

# Szanty, Chiński żeglarz

Zaśpiewam o krwawej tragedii, co znam, a po plecach przebiegną wam dreszcze.  
Bohater jej, Chińczyk, czółno miał na wielkiej Zółtej Rzece,  
Był poganinem plugawym tak, że Lucyfer by się zląkł.  
Nazywał się jakoś tak Wing Czang Lu, a żeglarze go zwali Jim Crow.

I-ja-jo-i-ja! Chiczakum-kiczakum-ja-ja-ja!  
Żeglarz mniej bystry niż Ty  
Nie pojmie historii o Wing Czang Lu.  
Za dużo w niej takich "a-jiii... ka-jiii".

Ten Wing Czang Lu zakochał się w Chince, zwanej Ach-Czu-Fong,  
Co miała oczy jak pestki z dyni, a stopy mniejsze od rąk.  
Lecz ona kochała zbóją móż swym sercem i całą wątrobą;  
On przyplęwał tam groźną dżonką swą, wielką dżonką dwupokładową.

Gdy Wing Czang wyszedł to, przysięgł zemstę okropnie klnąc:  
Niech weźmie pirat dziewczynę, to w befszytk zamienię i jego, i ją!  
Rychło wciągnął na maszt wojenny znak i ruszył na Jangcy River,  
Na zachód i wschód, i tam, i tu, gdzie zły pirat mógł być się ukrywać.

Bębny grają już do boju i armaty ryknęły z obu burt,  
Gorące kluski wałą w łeb, z góry się leje wrzący sos.  
Pirat hardo skoczył w bitwy zgiełk naprzeciw swojej zgubie,  
Salwą smażonych jaj dostał w tyłek i padł, bo smażone źle robi wątrobę.

Już konając pirat krzyknął, że to nie był ostatni strzał:  
Gdy ja nie mogę Chinki mieć, Czang Lu nie będzie jej miał!  
Twardym grochem wypalił ze wszystkich rur, potworna to była scena,  
Gdy gorący groch trafił w pieprzu słoń i wysadził magazyny...